

GAZETA

10. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANYKrwawe starcie tłumu z policją
znów przypomniane na procesie dr. Budzińskiej-Tylickiej

W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczął się wczoraj proces dr. Budzińskiej-Tylickiej, oskarżonej o udział w starciu z policją przed Dolną Szwajcarską.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, znanego już z poprzedniej rozprawy, z której proces p. Budzińskiej-Tylickiej wyłączono, oskarżona złożyła wyjaśnienia treści następującej:

— Nie wiedziałam, idąc na wiec Centrolewu, że będę przemawiała. Przewodnicząca wydziału kobiecego jest senatorka Kluszyńska, którą musiałam w tym wypadku zastąpić wobec jej wyjazdu.

W przemówieniu podnosiłam kwestię wyzwolenia kobiet pod względem społecznym. Wskazywałam, że wyzwolenie takie może dać tylko demokracja. Mówiłam o akcji przedwyborczej, o walce z zakusami Niemców. Po wyjściu z wiecu stanęłam w grupie kobiet, zebranych przy sztandarze. Nie widziałam wówczas ani jednego policjanta. Pogoda była piękna, a że zamknęto wówczas parki, przeto na chodnikach stały tłumy publiczności. Chciałyśmy iść chodnikiem, ale wobec ciasnoty musiałyśmy zejść na jezdnię.

Za nami szła muzyka chłopska. Wszędzie było spokojnie. Dopiero przy ul. Wilczej usłyszałam tetent.

Zobaczyłam przed sobą kopyta koni takie tak blisko, że widziałam podkowy.

Gdyby nie to, że z przerażenia schyliłam się, niechybnie byłabym

Bezczelnym Gdańskiem
zajmie się Liga Narodów

GENEWA, 8.5. Raport Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Graviny w sprawie stosunków polsko-gdańskich, który zredagowany jest naogół na korzyść Polski, przedstawiony będzie rządowi wszystkich państw i poddany pod obrady Rady Ligi.

Szczęśliwy kraj

Turcja obniża podatki

STAMBUL, 8.5. Rząd zamierza zredukować podatki o 20 proc.

Bratobójstwo

KRAKÓW, 8.5. W Brzostkowie przyszło do gwałtownej sprzeczki między dwoma gdańskimi braćmi, Janem i Józefem Marchewką, na tle nieporozumień majątkowych, w czasie której Jan uderzył brata siekiera, zabijając go.

stratowana. Uciekłam na podwórze jednego z domów.

Odpozywałam na schodach, gdyż zrobiło mi się niedobrze. Słyszałam wówczas strzały, detonacje, wrzawę. Po pół godzinie wyszłam.

Przewodniczący: — Czy pani formowała pochód?

— Trudno to nazwać pochodem. Gdyby zresztą nawet uważać owo zbiorowisko za pochód.

Sędzia Rykaczewski: — Czy pani idąc do Doliny szła na wiec?

— Tak.

— Więc przy wychodzeniu szeregowała pani kobiety?

— Nie, były one już zgrupowane.

— Czy nie wiedziała pani, że ma być demonstracja?

— Nie.

— To pocóż kobiety się szeregowały?

— Bo należało towarzyszyć sztandarowi, który odprowadzano.

— Myślała pani zatem, że to luźna grupka kobiet, a później pani się przekonała, że to było dużo więcej osób?

— Nie, nie przekonałam się, że było dużo więcej osób. Przeciwnie. Stałam w pierwszych szeregach, co było z tyłu nie widziałam, ale wżak komisarz Koneś zeznał, że rozproszył tłum w półtorę minut. Zatem nie mógł być ten tłum duży.

Prokurator: — Czy tłum śpiewał?

— Tak.

Zbrodnia czy samobójstwo?

Foru znik ulanów z przestrzeloną głową

KRAKÓW, 8.5. Na polach pod Pychowicami nad brzegiem Wisły, robotnicy znaleźli jakiegoś oficera, leżącego w kałuży krwi z przestrzeloną głową.

Wezwany trębacz policyjny stwierdził, iż rannym jest 24-letni Edmund Saleja, por. 12-go pułku piechoty z 1918 r. Przy

rannym znaleziono leżący o kilkunastu krokach od niego rewolwer.

Ppor. Saleję dają ostateczną ocenę życia, przewieziono do szpitala.

Narazie nie zdołano ustalić, czy miał tu miejsce napad rabunkowy, czy też zamach samobójczy. (O).

Rozstrzelanie 22 oficerów

Nowa zbrodnia krwawego G.P.U.

RYGA, 8.5. Według doniesień z Charkowa GPU rozstrzelało 22 wyższych oficerów ukraińskiego okręgu wojskowego, którzy przed miesiącem zostali aresztowani pod zarzutem przygotowywania rewolty wojskowej na Ukrainie.

Egzekucji dokonano na podwórzu miejscowego więzienia.

Trupy trzech noworodków w skrzyni

Straszne odkrycie w opuszczonej komórce

ŁÓDŹ, 8.5. — W domu przy ul. Wólczańskiej nr. 21 dokonano niezwyczajnego odkrycia. W komórce zajmowanej przez jednego z lokatorów, który przed trzema laty wyprowadził się z tego domu, dozorca

znalazł porządki i wśród starych rupiec znalazł skrzynię, w której leżały zwłoki trzech noworodków, znajdujące się w stanie kompletnego rozkładu.

Sowiety chcą zniszczyć przemysł niemiecki

Podstępna afera handlowa z nożykami do golenia

BERLIN, 8.5. Na rynku berlińskim ukazały się nagle noże do golenia po niepokojąco niskiej cenie. Cena nożyków w sprzedaży detalicznej w Niemczech wynosiła 5 fenigów za sztukę, te natomiast nożyki kosztują po 1 fenigu. Na nożykach widnieją stemple zakładów w Sollingen, które podały do wiadomości przemysłowców iż partia 50 milionów nożyków została zakupiona przez sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Berlinie, jako by dla użytku czerwonej armii.

Niemieckie kółka handlowe zostały zaskoczone tym podstępem „zaprzyjaźnionego państwa”, i naradzają się nad przeciwdziałaniem rujnącej polityce sowieckiej.

17 bandytów pod kluczem

LUCK, 8.5. Policja aresztowała złożoną z 17 osób szajkę bandytów, która grasowała na terenie pow. Dubieńskiego. U aresztowanych znaleziono broń i amunicję.

— To znaczy, że był formalny pochód?

— Nie, ja tego nie uważam za pochód.

Sędzia Lauter: — Czy mówiła pani w swym wystąpieniu o zwalczaniu rządu?

— Nie.

— Ale przecież mówiła pani o wystąpieniu przeciw rządowi.

— Tak, mówiłam o walce z rządem, ale nie jako przedstawicielstwem państwa, rozumiałam to, jako walkę z dyktaturą.

Sąd przystępuje do przesłuchania świadków.

Na pierwszy ogień idą świadkowie odwodowi, a więc p. Zaborowska, radna miejska, działaczka Chudej, która była na wiecu Centrolewu i stwierdza, że nie widziała policji, i że nie można było zrozumieć, co dr. Budzińska-Tylicka mówi przez megafon.

Dalej adw. St. Wilczyński, wiceprezes rady miejskiej daje obszerną charakterystykę dr. Budzińskiej-Tylickiej jako działaczki społecznej.

To samo następny świadek p. Walewska, która podniosła zastrzeżenie dr. Budzińskiej-Tylickiej w wydanej przez siebie książce.

Sąd przystąpił do przesłuchania męża oskarżonej p. Tylickiego, który powtarza to wszystko, co zeznał już na poprzedniej rozprawie o zajściach w dniu 14 września.

Rozprawa wczoraj nie została zakończona.

Niebawym pożar
1000 budynków

TOKJO, 8.5. Pożar strawił większą część zabudowań stacji klimatycznej Zamanaka. Spłonęło prawie tysiąc budynków. Szkody obliczają na pół miliona funtów szterl. W czasie pożaru zginęło kilka osób.

6 górników

wyrwanych śmierci

BRUKSELA, 8.5. Górnicy, uwięzieni w kopalni przez skały, po 6-dniowych wysiłkach zostali uratowani. Wśród uwięzionych znajdował się Polak Banbuk. Król i królowa nadśleli ocalałemu górnikiem telegramy.

Grób dzieci

na przejeździe kolejowym

MERCED (Kalifornia), 8.5. — Wskutek zderzenia autobusu z pociągiem trawowym czworo dzieci, jadących autobusem, zostało zabitych, a 25 odniosło ciężkie rany. Zginął również szofer autobusu.

Miasta czekają na wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego i wypłacają swym pracownikom pensje bez potrącenia 15 proc.

Stosownie do uchwał zapadłych na posiedzeniu Związku Pracowników Miejskich Rzeczypospolitej Polskiej z udziałem delegatów wszystkich miast kraju, Związek zaapelował do zarządów

330 miast Rzeczypospolitej Polskiej, aby wypłacały pobory pracownikom miejskim bez potrącenia a od powiednie zarządzenia zniżki

plac zaskarżyły do władz wyższych.

Według ostatnich wiadomości następujące miasta wypłaciły w dniu 1-ym maja b. r.

pobory bez potrącenia:
Warszawa, Łódź, Kolomyja, Chełmia, Pruszków i Wilejka. Równocześnie rady miejskie wyżej podanych postanowiły za-

skarżyć polecenia redukcji płacy jako niezgodne z ustawą do Urzędów Wojewódzkich i Trybunału Administracyjnego.

Burmistrz m. Zakopanego postanowił wypłacać pobory niezmiennie aż do chwili rozstrzygnięcia sprawy przez wyrok Trybunału Administracyjnego.

W tej chwili napływają identyczne wiadomości z szeregu innych miast.

Odpuzynek Prezydenta w Spale Ambasador z Paryża na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj o 11 przed południem na Zamku uczonego holenderskiego, profesora fizyki p. Keeszoma, któremu towarzyszył profesor Politechniki warszawskiej p. Wolfke. O godzinie 12 i pół w południe

p. Prezydent przyjął na audiencji ambasadora polskiego w Paryżu p. Chłapowskiego.

W godzinach popołudniowych p. Prezydent wyjechał do Spawy, skąd powrócił ma z początkiem przyszłego tygodnia.

Król rumuński nie chce dyktatury

PARYŻ, 8. 5. — Król Karol rumuński w rozmowie z przedstawicielem „Journala” stanowczo zaprzeczył pogłoskom o mającej nastąpić w Rumunii dyktaturze.

O dyktaturze w Rumunii nie może być zupełnie mowy, gdyż rząd obecny jest konstytucyjny i parlamentarny.

Zyto znów staniało

Ceny na zboże w ostatnich dniach załamały się po poprzedniej już wyższe. Zyto spadło o półtora złotego na korcu. Przyczyną tej zniżki jest znaczne polepszenie powozu zysa ze wsi do miasta.

Dalsze protesty wyborcze

W sądzie najwyższym odbędzie się dziś druga z kolei rozprawa, na której rozpatrywane będą protesty wyborcze.

Dar Polski dla Węgier

Delegacja towarzystwa polsko-węgierskiego złożyła w poselstwie węgierskim w Warszawie dwie kopie koron króla Stefana Batorego i Anny Jagiellonki, wraz z berłem królewskim jako Dar Polski dla narodu węgierskiego.

Śmiertelny tyfus na G. Śląsku

KATOWICE, 8. 5. W kilku miejscowościach powiatu świętochłowskiego wybuchła groźna epidemia tyfusu. Zanotowano do tej pory trzy wypadki śmiertelne.

Konfiskata alisza teatralnego

Komisariat rzędu m. st. Warszawy skonfiskował alisz teatru „Atencja”, zawierający reklamę sztuki p. t. „Europa” z powodu jego treści, mogącej wywołać niepokój publiczny.

Obchód 502 rocznicy wypędzenia Anglików z Francji

PARYŻ, 8. 5. W Orleanie rozpoczęły się uroczystości z powodu 502 rocznicy wypędzenia Anglików z Orleanu przez Jeannę D'Arc. W katedrze burmistrz wręczył biskupowi historyczny sztandar Joanny D'Arc.

Walka o fotel prezydenta Francji między trzema kandydatami

PARYŻ, 8. 5. Leon Berard, obecny francuski i minister sprawiedliwości, którego kandydatura na stanowisko prezydenta republiki została wysunięta przez pewne koła parlamentarne, oświadczył stanowczo, że w żadnym wypadku nie będzie

kandydował przeciwko Briandowi. Tym sposobem walka o godność prezydenta Francji rozegra się między Briandem, prezesem senatu Doumerem, oraz ministrem wojny Maginotem, którego popierają żywioty nacjonalistyczne.

Napad na magistrat w Sosnowcu i krwawe rozruchy—przed sądem

SOSNOWIEC, 8. 5. Dziś w sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się głośny proces o wywołanie krwawych rozruchów w Zawierciu w wielki piątek ub. r.

Podburzony tłum bezrobotnych wtargnął wówczas do biur magistratu i zdemolował je. Podczas zajść jedna osoba została

zabita, trzy zmarły wskutek odniesionych ran, kilku policjantów było rannych.

Na ławie oskarżonych zasiadło 21 osób z komunista Chrościckim na czele. Do rozprawy powołano ponad 100-tu świadków.

(S).

Ubrania dla biednych dzieci z transparentów komunistycznych

ŁÓDŹ, 8. 5. — Władze policyjne na podstawie odpowiednich przepisów muszą magazynować w archiwach nie tylko olbrzymie ilości skonfiskowanej bibuły komunistycznej, ale również bardzo wiele czerwonych sztandarów, sporządzonych bardzo często z dobrych materiałów.

Obecnie organizacja opieki nad

biednymi dziećmi postanowiła zwrócić się do urzędu prokuratorskiego i ministerstwa sprawiedliwości z propozycją znalezienia przepisów o przechowywaniu sztandarów w tym kierunku, by po ich zużytkowaniu jako dowodu, sztandary te oddawane były zakładom opiekuńczym, celem przerobienia ich na ubrania i pościel. (Ro).

Zwłoki kobiety-inżyniera wylowiono z Wisły pod Zakroczymiem

Mieszkaniec wsi Utraty pod Zakroczymiem, Kazimierz Michałowski, przechodząc brzegiem Wisły, spostrzegł niesione przez fale zwłoki kobiety. Policja wylowiła je z wody. W kieszeni ubrania znaleziono dokumenty na imię Janny

Mroczkówny, inż. chem., zamieszkałej w pow. Mińsko-mazowieckim we wsi Chruszczyce. Dotychczas nie udało się ustalić, czy s. p. Mroczkówna padła ofiarą zbrodni, czy też popełniła samobójstwo.

Komornicy robią duże pieniądze Dla nich nastały dobre czasy

Pośród pracowników umysłowych, zniechęconych coraz bardziej obniżką zarobków istnieje pewna grupa uprzywilejowanych.

Są nimi komornicy, którzy nie mogą zaiste skarżyć na zastój ani obniżkę wynagrodzeń... Im większa bowiem bieda, im p-

strzejszy kryzys — tem więcej wyroków egzekucyjnych, zajęć, licytacji... Ponieważ zaś taksy za czynności komorników są dość wysokie, więc nie będzie w tem przesady jeżeli się obliczy, że przeciętnie komornik zarabia na czysto do 3.000 zł. miesięcznie.

Nagrobek

ś. p. Stanisława Zaćwilichowskiego

Wczoraj na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie poświęcono piękny nagrobek na mogile ś. p. por. Stanisława Zaćwilichowskiego, który w jesieni r. ub. zginął w tragicznej katastrofie samochodowej. Na głazie z szarego piaskowca, znajduje się płaskorzeźba, a pod nią napis: „Stanisław Zaćwilichowski, por. rezerwy, radca M. S. Z., żył lat 28”.

Rekord

portu gdyńskiego

GDYNIA, 8. 5. Miesiąc marzec w obrocie portowym pobił wszystkie dotychczasowe rekordy. Przeladowano w tym miesiącu 401.036 ton towarów wobec 366.185 ton w miesiącu poprzednim.

Sowiecki „chrzest”

Ziemi Franciszka Józefa

RYGA, 8. 5. Rząd sowiecki zawiadomił wszystkie towarzystwa geograficzne na kuli ziemskiej iż z dniem 1 maja należący do Sowietów ląd na Oceanie Łódzki, t. zw. ziemia Franciszka Józefa została przemianowana na ziemię Michała Łomonosowa; znakomitego uczonego rosyjskiego z 18-go wieku.

Ranek dzisiejszy zapowiada się pomyślnie

Wczesny ranek przynieść może nieco niepokoi i podrażnienia, ale już godz. 9 rano obiecuje doskonałe nastroje i powodzenie towarzyskie.

Dobra passa zaznaczy się jeszcze około godz. 22 przynosząc mierniejsze spodzianki i możliwość romantycznych przeżyć.

Popołudniowe godziny zapowiadają się znacznie gorzej i mogą przynieść rozczarowanie i zawody.

Ciepło i słonecznie

Słonecznie, skłonność do burz i miew, zwłaszcza na wybrzeżu. Temperatura do 26 st. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie

Gielda

Dolar 8.90 i pół.
Bank Polski 123.50.
5 proc. poz. konwersyjna 47.90.
10 proc. poz. kolejowa 105.25.
Rubel złoty 4.71.

Redukcja zarobków -- to nóż o dwóch ostrzach: jednym ciął w pracowników -- drugim w kupców

Akcja samoobrony pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych przeciwko redukcji płac rozwija się w dalszym ciągu. Ponieważ w dniu 1-ym b. m. pensje zostały wypłacone urzędnikom państwowym i dużej części urzędników samorządowych

bez dodatku 15-procentowego,

można już obecnie zauważyć znaczne osłabienie ruchu w handlu. Sklepy, które niezależnie od sezonu wiosennego zawsze czyniły przygotowania na niezawodne dni „po pierwszym” doznały wielkiego zawodu.

Znamiennym przykładem nastrojów panujących wśród kupców jest oświadczenie jednego z hurtowników branży konfekcyjnej.

— Obcięcie pensji urzędniczych, to jest

nóż o dwóch ostrzach.

Jedno godzi w urzędników a drugie „dorzyna” nas, kupców.

Weszło w zwyczaj, że większe sklepy i składnice chcąc ułatwić zbyt swych towarów i pójść na rękę niedostatecznie uposażonym sferom urzędniczym zawierają z poszczególnymi instytucjami i zrzeszeniami pracowników

umowy na sprzedaż ratową

swych artykułów. W tej chwili można zanotować masowe wstrzymywanie się od wszelkiego rodzaju zakupów. Jak nas informują, jeden

z największych domów towarowych w Warszawie, który sprzedał w pierwszych dniach ubiegłego miesiąca członkom instytucji i zrzeszeń pracowniczych towarów na sumę 100.000 zł., w miesiącu bieżącym

nie doszedł nawet do jednej trzeciej tej sumy.

Równie niewesoło przedstawia się sprawa spłat ratowych w urzędniczych spółdzielniach mieszkaniowych.

Wiele rodzin urzędniczych, odejmując sobie poprostu od ust, przeznaczało jedną czwartą budżetu na spłatę własnego mieszkania. Ponieważ wszystkie możliwe oszczędności były już poczynione i budżet naciągnięty jak struna, obecna

znika pensyj stała się katastrofą w dosłownym znaczeniu.

Równocześnie fala zniżek i redukcji ogarnia coraz szersze gru-

py pracowników w bankach, przemysle i handlu. Pierwszym ostrym protestem przeciwko tej fali, jest trwający od kilku dni strajk ogółu pracowników Tow. Ubezpieczeniowego „Rimonia” w Warszawie. Ogólne napięcie sytuacji pozwala na przewidywanie dalszych tego rodzaju wystąpień.

Jako dalszą część zapowiedzianej akcji zwołuje Centralna Organizacja Związków Zawod. Pracowników Umysłowych

ogólny wiec w Warszawie na dzień 10 maja.

Zarząd Związków Zawodowych Pracowników Miejskich Rzeczypospolitej Polskiej wydał komunikat, w którym informuje jak się ustosunkowaty poszczególne miasta na terenie kraju do zniżki płac. Komunikat ten podajemy na innym miejscu.

**NAJWYGODNIEJSZĄ LOKATĄ
OSZCZĘDNOŚCI
JEST KSIĄŻECZKA
WKŁADKOWA P.K.O.**

Studnia śmierci Trujące gazy zabiły trzy osoby

We wsi Typorów pod Mińskiem Mazowieckim wydarzyła się niezwykła tragedia, która pociągnęła za sobą śmierć trzech osób.

W zagrodzie gospodarza Edwarda Zagańczyka, jego 13-letni syn bawił się piłką na podwórzu.

W pewnej chwili piłka wpadła mu do głębokiej studni. Nie mogąc jej wydostać bosakiem, chłopiec po-

prosił o pomoc 18-letniego syna sąsiada

Stanisława Pachnika.

Ten poradził, aby Zagańczyk po łańcuchu spuścił się do studni i wydobyt piłkę.

Chłopiec usłuchał starszego kolegi. Zaledwie jednak znalazł się nad poziomem wody,

puścił łańcuch, spadł do wody i momentalnie utonął.

Pachnik, chcąc ratować tonącego, spuścił się także za nim do wody, lecz i on zaledwie znalazł się nad poziomem wody, oderwał się od łańcucha

i także utonął.

Scenę tę obserwował ojciec Pachnika, Antoni. Wszczął on alarm. Nadbiegli sąsiedzi i związali kilka drabin.

Na ochotnika zeszedł po drabinie 36-letni sąsiad Pachników gospodarz Wojciech Zaczek.

On jednak spadł z drabiny i utonął. Wówczas przerażeni chłopcy wezwali policję i zarządzili alarm straży ogniowej. Strażak uwiązany na linie i spuszczonej do wody stracił przytomność.

Wówczas przekonano się, iż studnia wypełniona jest gazami trującymi.

Wypożyczono wobec tego maskę gazową z oddziałów wojskowych w Mińsku Mazowieckim.

Jeden ze strażaków w masce opuścił się do studni, widocznie jednak maska była nieszczelna, bowiem i on stracił przytomność.

Wyciągnięto go na górę. Bosakami wylowiono ze studni zwłoki Zagańczyka, Pachnika i Zaczka.

Studnię zabezpieczono i zawiadomiono natychmiast władze polityczne w Warszawie. Dziś rano wyjechała na miejsce komisja śledcza, która ma zbadać przyczyny śmierci trzech ludzi w studni.

Czasy są ciężkie... Obcinać pensje ale nie głodowe-tylko tysiączne

Władze nadzorcze zatwierdziły tegoroczny budżet Warszawy z warunkiem rygorystycznego obniżenia wydatków personalnych.

Ministerstwo niepotrzebnie zachęca magistrat w tym kierunku. Posiada on dość własnej energii, by zmniejszać zarobki niższym kategoriom urzędników i robotników. Rewizje wydatków osobowych należałoby zacząć od góry, od dygnitarzy miejskich i dopilnować ściśle wykonania zaleceń oszczędnościowych w tym kierunku. Czas skończyć z wielotysięcznymi pensjami

panów prezydentów, wiceprezydentów, ławników i różnych naczelników. Redukcja ich zarobków dawałaby większe oszczędności, niż obcinanie pensji tysięcznej rzeszy niższych pracowników.

W numerze niedzielnym sensacyjna nowela lofnicza p. t. „UCIECZKA”

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

CZYŻBY PAN JEŹDZIŁ NA GAPE?

Oryginalną skargę pod adresem Dyrekcji Kolei Państwowych nadesłał L—d M—i z Dębina.

„Jako stały czytelnik oraz pasażer pociągów pociesznym na przejeździe Dębina — Warszawa i z powrotem, wszedłem do najwyższego w całym pociągu przedziału.

Natrafiałem tam na straszne brudy — pełno kurzu, okrawków, wędlin, kawałki porwanych koszul, czy nawet kałesonów.

Spodziewam się, że po obcięciu 15 procent pensji pracowniczych mogłaby dyrekcja warszawska pozwolić sobie na zaangażowanie jednego z bezrobotnych, któryby prze-

strzegł czystości w wyżej wymienionych przedziałach, czyli t. zw. budkach hamulcowych, następnie możnaby było porobić tam miękkie siedzenia i wygodne oparcia.

Spodziewam się, że Pan Redaktor uwzględni życzenia stałego klienta czyli czytelnika i opíše to w „Notatniku Skarg”, a z pewnością dyrekcja warszawska uwzględni wymienione postulaty”

— Drogi Panie El. Em., z listu Pańskiego nie mogłem się niestety zorientować, w jakim charakterze podróżuje Pan w „budkach hamulcowych”. Zdaje mi się, że pracownikiem kolejowym Pan nie jest — nie rozumiem więc, czemu jeździ Pan w tych „najwyższych prze-

działach” zamiast w normalnych.

Chyba, że odbywa Pan podróż na gape... no tak... Ale w tych warunkach żądać miękkich siedzeń i wygodnych oparc, to już jest o-namnie... przesada.

Dlatego też wątpię, czy Dyrekcja za ośuczyni Pańskim żądaniem. Inna rzecz, że przedziały służbowe tak jak i pasażerskie winny być utrzymywane w czystości.

ONA I CHŁOPIEC HOTELOWY

Nieszczęśliwa warszawianka, p. J. H. tak opisała dzieje swej nieszczęśliwej miłości:

„Stale przechodzę koło hotelu „Victoria” i ujrzałam tam ciemną blondynę, w którym zakochałam się na śmierć i życie, ale nie śniłem się do niego odczuwać, bo kiedy się uśmiechnęła, to on się odwracał...”

W dalszym ciągu swego listu prosi zakochana niewiasta o radę, jak zyskać miłość zimnego hotelowca.

— Skoro on na widok Pani uśmiechu odwraca się, trudno przypu-

ścić, żeby podzielał jej miłość od pierwszego wejrzenia. Jako przed stawicielce płci pięknej nie radzę Pani narzucać się z uśmiechami.

Proszę obojętnie przechodzić obok hotelu, a może on przestanie się odwracać i zacznie się uśmiechać, wtedy Pani z kolei kilka dni będzie patrzyła w przeciwną stronę... i reszta sama się złoży.

Jeśli zaś nie — to będzie znak, że nie jesteście Państwo przeznaczeni dla siebie.

A wogóle takiemu hotelowcowi trudno zaimponować, wielu z nich marzy o pięknej cudzoziemce, która zajędzie pewnego dnia do hotelu z 24 kufkami i zajmie apartament z salonem i łazienką.

OD WARSZAWY DO SŁONIMA
Pp. Józef Dykczyński, Marja Lewandowska, Janina F., z Warszawy oraz Stanisław Z. ze Słonima znajdują odpowiedzi na swoje listy w „Dobrym Wieczorze”.

P. Józef Chodorowski z Kiwerc w „Expressie Poranym”.

Nadludzka praca



Przed 25 laty, 6 mlichów angielskich zamierzyło bez niczyjej pomocy zbudować kościół. Dziś kolosalna budowa jest już na ukończeniu. Na zdjęciu zakonnicy przy pracy.

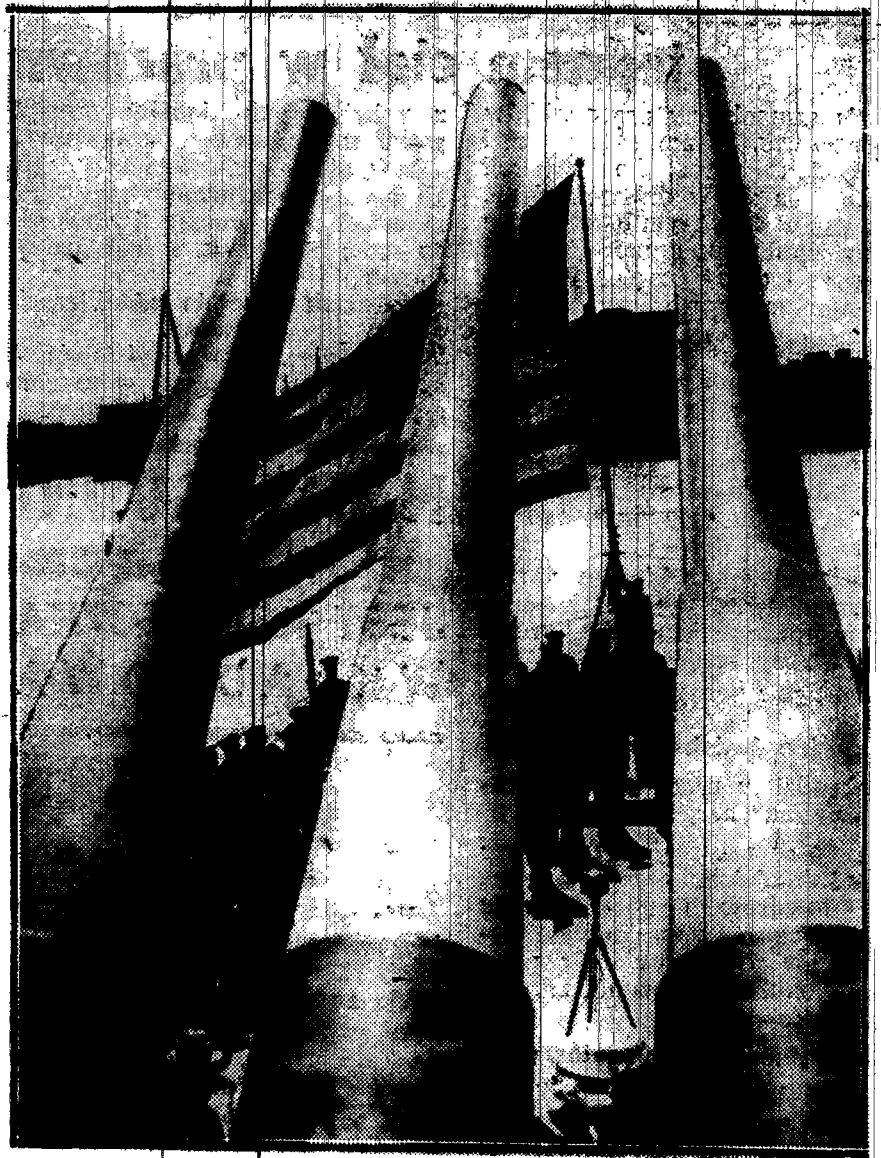
— Sprawdź jeszcze raz, czy walizka bezpiecznie leży w siatce. Zawsze mam wrażenie, że zlecę komuś na głowę.

— O, toby nie szkodziło. Nie ma w niej nic, co by się mogło potłuc.

W jakim celu stara się pan o pozwolenie na broń? Czy życiu pańskiemu grozi jakie niebezpieczeństwo?

— Naturalnie, jestem pośrednikiem małżeństw.

W cieniu luf armatnich



odbywa się poranny apel marynarzy na amerykańskim okręcie wojennym.

Samoloty i samochody pancerne w pościgu za zbiegłymi bandytami

Z jednego z więzień w Syrii francuskiej zbiegło onegdaj 24 niebezpiecznych morderców, którzy zwrócili się ku granicy tureckiej.

Zaalarmowane władze bezpie

czeństwa zorganizowały natychmiast pościg, do którego użyto samochodów pancernych, a nawet samolotów.

Trzech zbiegów ujęto, reszta zdołała się ukryć tak skutecznie, że narazie wszelkie poszukiwania spełzły na niczym.

W każdym razie wzmocniono strażę graniczną, by uniemożliwić zbiegom przedostanie się na terytorium tureckie.

Wszyscy zbiegli więźniowie byli

zasadzeni na śmierć za morderstwa i oczekiwali wykonania wyroku.

Zdołali oni wejść między sobą w porozumienie, poczem w pewnej chwili

obezwładnili dozorców i przywłaszczywszy sobie ich broń, zamknęli ich w celach i wydostali się na swobodę, nie ścigani narazie przez nikogo, gdyż zamach wykonany był w nocy.

Dopiero rano, przy zmianie warty, spostrzeżono ucieczkę i uderzono na alarm, który wobec tego był bardzo spóźniony i pozwolił zbiegom już zyskać na czasie i oddalili się znacznie od więzienia.

Żona: Co wy, mężczyźni, wiecie o sukniach kobiecych!

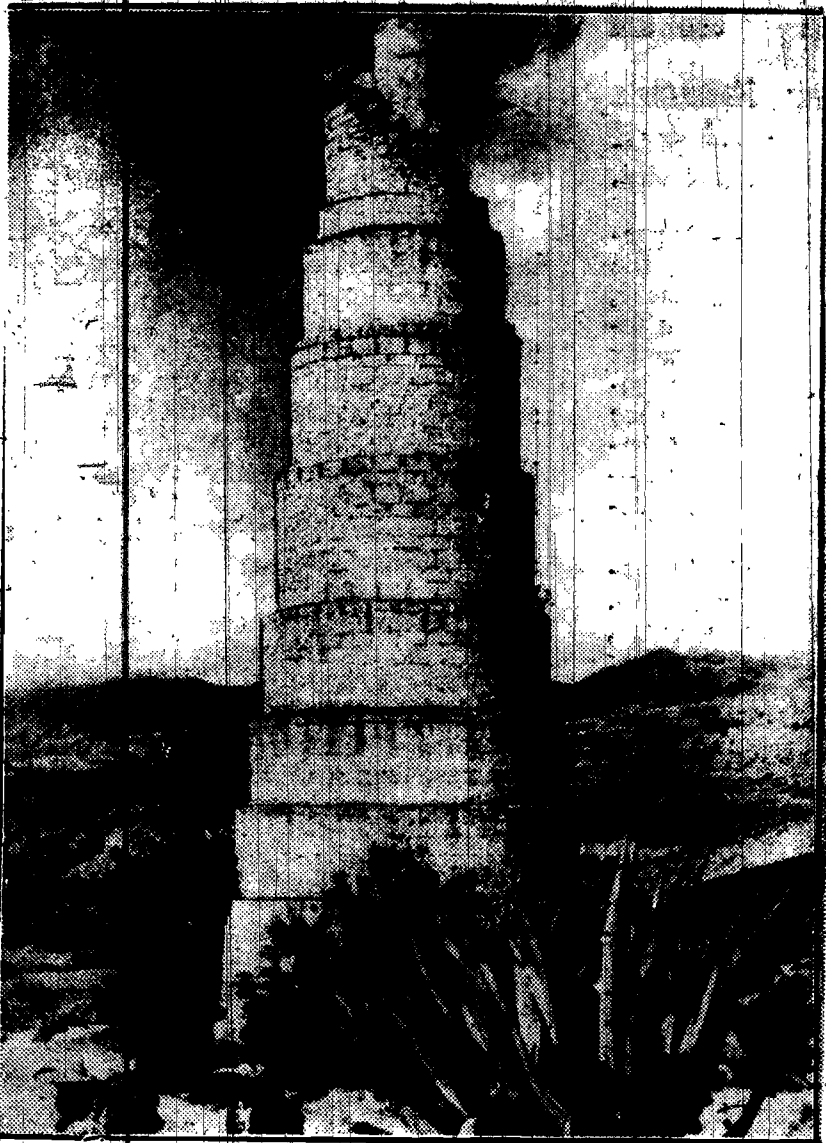
Mąż: W każdym razie znamy ich cenę.

Stadion w płomieniach



Trybuny berlińskiego stadionu kolarskiego, spłonęły doszczętnie, w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Pożar wybuchnął skutkiem podpalenia — dzieła zbrodniczej ręki.

Z kraju Azteków



Świetnie zachowana wieża obronna przy ruinach świątyni Azteków w Meksyku, opodal miasta Los Remedios.

Miejsce zgonu Napoleona na wystawie kolonialnej

• Niewielu ludzi wie o tem, że część angielskiej wyspy Sw. Heleny, ta część mianowicie, na której w ciągu pięciu lat mieszkał i gdzie zmarł jako wygnaniec Napoleon Bonaparte, stanowi

terytorium francuskie.

Te 30 akrów ziemi Anglja odstąpiła Francji w r. 1858, na żądanie Napoleona III i za zgodą królowej Wiktorji.

Obecnie mała ta cząsteczka egzotycznej Francji stanowić będzie jeden z najciekawszych okazów

francuskiej wystawy kolonialnej w Paryżu.

Jeden z najwybitniejszych znawców ostatniego okresu życia wielkiego cesarza, kapitan Lachouque, posiadający wiele cennych pamiątek po Napoleonie, odtworzył, przy pomocy planów i rysunków

dokładny model domu,

zwanego Longwood Farm, zbudowanego w r. 1755 przez Wschodnio Indyjskie Towarzy-

Czeladnik murarski Ferdek do swego kolegi:

— Słuchaj, Mundek, dlaczego zawsze przestajesz pracować, gdy ze mną rozmawiasz?

Mundek: Nie wiesz, że majster zabronił nam surowo rozmawiać podczas pracy?

stwo akcyjne.

W domu tym mieszkał właśnie Napoleon.

Sąsiednie budynki, które również będą pokazane na wystawie, zajęte były przez święte i służbę cesarza.

Parada gwardzistów



Grenadierzy gwardji królewskiej króla Anglii Jerzego V w czasie defilady, wybijają znany swój „krok gwardzistów”.

Rekord bogactwa bije córka „Sfinksa i Czarodzieja”

Najbogatszą kobietą na świecie będzie prawdopodobnie Angielka, pani Howard Bligh z Kingstona nad Tamizą.

Jest ona jedną z dwóch córek zmarłego przed kilkoma dniami w Nowym Jorku Jerzego Bakera, zwanego

„Sfinksem Wall Street”.

którego fortuna była czwartą z rzędu w całym Stanach Zjednoczonych i wynosiła, jak się teraz okazało, około 5 miliardów złotych.

Pani Howard Bligh wybiera się w tych dniach do Ameryki, aby być obecna

przy otwarciu testamentu swego ojca i przy likwidacji jego interesów.

Twierdzi ona, że był on sfinksem nie tylko w sprawach finansowych, ale także w życiu prywatnem.

Nigdy nie mówił o swych pla-

nach co do dysponowania majątkiem po śmierci. Pani Howard jednak spodziewa się, że jej właśnie przypadnie większa część spuścizny, gdyż była

ulubienicą swego ojca.

Zamierza ona, zarówno jak on, ofiarować wielkie sumy na cele publiczne.

— Mój ojciec był nie tylko sfinksem ale i czarodziejem

Wall-Street, — mówi — gdyż wszystko, czego się dotknął, zamieniało się w złoto.

Był to niewątpliwie jeden z największych geniuszów finansowych naszych czasów.

— Czy ta powieść kończy się szczęśliwie?

— Tego nie wiem. W ostatnim rozdziale dowiadujemy się, że się pobrał.

Ludzie bez nerwów



Robotnicy na szczycie nowojorskiego drapacza chmur montują barjerę ochronną, igrając wprost ze śmiercią. Cyrkownicy nawet mogliby pozazdrościć brawury tym robociarzom.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

W LAPACI CZERWONEGO ŻOLNIA

Przeszli przez ponura sklepioną bramę i minawszy podwórze, zaczęli wchodzić po schodach oficyny.

Na drugim piętrze zatrzymali się przed korytami, opatrzonymi numerem 7 i tabliczką z nazwiskiem Kalinkina.

Gospodarz otworzył drzwi kluczem od zatrzaśki i przepuścił Wołską przed sobą do mieszkania.

— Może pani będzie łaskawa wejść tutaj! — wskazał drzwi prowadzące z przedpokoju naprawo. — To jest mój gabinet, a ja tymczasem zajmę się przygotowaniem pokoju dla pani.

Weszła do wskazanego jej pokoju i z zainteresowaniem zaczęła się rozglądać dookoła.

Pokój był niewielki. Przy oknie stało biurko amerykańskie z zasłoniętą żaluzją, pod ścianami dwa stoliki, na nich trochę książek, w jednym z rogów wielka, solidna kasa ogniotrwała, napół wmurowana w ścianę, wreszcie spora otomana i parę poduszek na niej. Nie było w tym wszystkim nic niezwykłego — ot poprostu jeden z wielu tysięcy pokoiów warszawskich.

Osobliwością gabinetu były jednak jego ściany.

Obite od podłogi aż do sufitu grubym, ciemno-zielonym sukniem, pozawieszane były gęsto najrozmaitszymi obrazkami i przedmiotami.

Jedną ze ścian, wolną od obrazów, rozbija wrażenie jakiegoś wiszącego arsenału.

— Czego tam nie było!

Parę skrzyżowanych szabel, kilka rewolwerów różnej wielkości, w pochwalcach bez, dwa karabiny, lornetka polowa, dwie maski gazowe, „nahańka” kozacka z rozstrzępionym ogonem, a pośród tego wszystkiego zniszczona czapka marynarska, przestrzelona w dwóch miejscach.

Rozglądając się dalej po ścianach, gdzie każda rzecz i każdy obraz był dla niej ciekawą nowością, Wołska drgnęła nagle gwałtownie i aż cofnęła się o parę kroków z przerażenia.

Nie, nie myliła się napewno... Stary brodawczak Marks spojrzał na nią przez chwilę ze swego portretu oczami żywego człowieka. Tak, z całą pewnością, były to oczy zupełnie żywe, wilgotne i pełne blasku.

Dalaby sobie głowę uciąć, że nie uległa żadnemu złudzeniu, lecz, że tak było w rzeczywistości.

Trwało to krótko, parę chwil zaledwie, a teraz znowu oczy starca spoglądały na nią zimno, martwo, obojętnie, tak, jak patrzyły oczy ze wszystkich kiepskich portretów.

A jednak widziała przecież wyraźnie światło oczu błyszczących, żywych oczu...

Czyżby tak wielkie było jej zmęczenie a nerwy rozprzegły się do tego stopnia, że uległa halucynacjom...

Usłyszawszy ciche skrzyknięcie otwórzonych drzwi opanowała wzburzenie i odwróciła się z uśmiechem ku wchodzącemu gospodarzowi.

Kalinkin zdążył się już przebrać w normalne ubranie marynarskie.

— Służę pani... — powiedział, robiąc ruch ręką w kierunku przedpokoju. — Mój pokój sypialny jest do pani dyspozycji...

— O, nie... — zaprotestowała żywo. —

Nie mogę się zgodzić, żeby mi pan oddawał swoją sypialnię. Pan mówił przecież, że ma trzy pokoje...

— Ten trzeci jest stołowym — przerwał Rosjanin. — Niech pani się nie sprzeciwia, bardzo proszę. Po pierwsze, jak pani widać nie mam wcale zamiaru teraz spać, bo się już przebrałem i zaraz wychodzę... Muszę wyjechać na kilka godzin z Warszawy w interesach... Wrócę dopiero przed wieczorem. Po drugie będę spał tu — pokazał ręką na otomanę — tak postanowiłem i nie pomogą pani protesty... — mówił z uśmiechem.

— A gdyby w czasie pana nieobecności ktoś przyszedł? — zapytała z lekkiem.

— W domu zostaje mój służący, Iwan, wydałem mu już wszystkie polecenia. Jak się pani obudzi, to proszę go zawołać, on siedzi zawsze w kuchni, albo w stołowym, poda on pani wówczas obiad... Jest to bardzo oddany mi człowiek. Głupi jak but, ale werny... służył kiedyś razem z mną w marynarce...

— Proszę więc teraz za mną... — dodał wesoło i wzięwszy ją za rękę, poprowadził przez ciemny przedpokój do korytarza, skąd prowadziło troje drzwi.

— Tu — pokazał gospodarz na pierwsze drzwi — naprawo jest stołowy, te następne drzwi prowadzą do kuchni, a te z lewej strony — to właśnie pani pokój...

Otworzył drzwi i wprowadził ją do skromnie, lecz z pewnym gustem urządzonego pokoju, z którego prowadziły jeszcze jedne drzwi, z matową szybą.

— A te drzwi? — zapytała Wołska.

— Tam jest wanna gazowa. Będzie pani mogła przed położeniem się wziąć kąpiel... A tu są papierosy, zapalki i książki — pokazał na stolik, stojący przy łóżku. — No, a teraz dowidzenia, muszę już iść...

Podala mu rękę, którą z szacunkiem całował.

Po wyjściu Kalinkina Wołska, zarcisnęszy rękę za głowę westchnęła głęboko, pełną piensia.

Po raz pierwszy od chwili wyjazdu z Sopotu poczuła się zupełnie bezpieczna.

Cóż za szczęśliwy traf podsunął jej tego sympatycznego Rosjanina.

Nie chciała wcale myśleć o tem, co będzie dalej, jak ułożą się pomiędzy nimi stosunki. Wiedziała, że będzie musiała ulec temu człowiekowi, ale myśl ta wcale jej nie przerażała.

Iluż to było już takich, do których należała bez żadnej ochoty, a nieraz nawet ze wstretiem, a ten komunista był wcale miłym i przytojnym mężczyzną...

Tymczasem było jej dobrze. Miała gdzie odpocząć, była w tym domu zupełnie bezpieczna — i to jej narazie zupełnie wystarczyło.

Weszła do kąpielowego pokoju i odkręciwszy krany zaczęła powoli rozbiierać się.

Z jakąż rozkoszą zanurzy swe ciało do gorącej wody.

Po chwili, zupełnie już naga, wróciła do sypialnego pokoju i stanęła przed lustrzanymi drzwiczkami garderoby.

— Ladna jestem — wyszeptowała, z zadowoleniem, patrząc na swe odbicie w lustrze. — Mam piękne ciało... Jeszcze długo będę podobać się mężczyznom.

Wróciła do kąpielowego pokoju i wsoczyła do wanny.

Ciało jej uległo pieczołowicie ciepłej wo-

dy. Całe zmęczenie uciekło w jednej chwili i pozostało tylko lenistwo członków i lekka senność.

Siedziałyby jeszcze długo w tej rozkosznej kąpeli, ale woda już poczęła stygnąć.

Z zaniem podniosła się i wyszła z wanny, otulając się w wielkie prześcieradło.

Nagle wydało się jej, że słyszy ciche stapanie w sypialnym pokoju.

— Któżby to mógł być? Może wrócił Kalinkin, zapomniałszy czegoś? A może to służący?

Kroki zbliżały się. Słyszała je już przy samych drzwiach.

Otuliwszy się szczerze prześcieradłem, wyrwała ostrożnie przez nawpółotwarte drzwi i w tejże chwili cofnęła się gwałtownie.

Ujrzała jakiegoś draba, który skradł się niezgrabnie przez pokój, a zobaczywszy, że jest spostrzeżony, zatrzymał się i stał teraz bez ruchu, głupkowato uśmiechając się.

Był to wysoki, niedźwiedziowatej budowy mężczyzna, w wysokich, ciężkich butach i w wojskowym, szaro-zielonkawym mundurze, jakie Wołska widywała w czasie wojny na jeńcach bolszewickich.

Twarz brzydka, nieogolona i długie, wielkie ręce, upodobały go do małpy raczej niż do człowieka.

— Czego pan tu chce? Kim pan jest? — zapytała Wołska wystrasżonym głosem, trzymając mocno oburącz za klamkę.

— Niech pani się nie boi — usłyszała ochrypły głos, wynawiający lamanaą półszczyzną słowa. — Ja denszczyk, ordynans znaczy, towarzysza komisarza Kalinkina, Iwan Fiedotow...

— Czego pan chce? — zawołała

— A jest u mnie ważny interes do pana. Niech pani wyjdzie na moment, to powiem...

— Nie mogę wyjść, bo jestem nieubrana — odparła podrażnionym głosem.

— To nic nie znaczy. Interes ważny, do pani się odnosi. Czy pani nazywa się Janina Wołska?

Wołska zdrętwiała z przerażenia. Co to? Skąd ten drab ją zna? Czyżby trafił na jej ślad i szukano jej tutaj?

Kalinkin mówił, że Iwan jest jego oddanym służącym. Więc może chce ją ostrzec przed niebezpieczeństwem?

Nie namyślając się nad tem, co robi, Wołska pchnęła nogą drzwi i wbiegła do sypialnego pokoju.

— Skąd pan wie, jak się nazywam? — zapytała gorączkowo.

Drab uśmiechnął się, pokazując dwa rzędy złotych, zgnitych zębów.

— Czytałem o pani listy gończe, a kiedy dziś przez ciekawość popatrzyłem oczami Marksa ze stołowego do gabinetu, żeby zobaczyć kogo to towarzysza. Kalinkin sobie przyprowadził, od razu panią poznałem — zaśmiał się hałaśliwie.

Wołska, drżąc na całym ciele, nie wiedziała co robić.

— Ty nie bój się — mówił tymczasem drab — jak będziesz posłuszna, to nie powiem o tem nikomu, nawet komisarzowi. No, chodź tu!... — z temi słowami dryblas złapał Wołską w pól i brutalnie zdarł z niej prześcieradło.

Wstrętny odór jego oddechu uderzył ją w twarz. Poczula, że siły ją opuszczają.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Rekord szybkości pobity na głowę!

133 rozwody w jednym sądzie w przeciągu dwu dni

Sprawność sądów rozwodowych osiągnęła najwyższy poziom w amerykańskim mieście Reno, w stanie Nevada, gdzie w przeciągu dwóch dni załatwiono ostatnio 133 spraw, zwracając wolność 266 osobom, związanym w **niefortunne małżeństwa**. Przeciętnie sąd ten udzielał 12 rozwodów na godzinę. Wszystko

szło składnie jak po maśle, głównie dzięki wytrawnemu wóznemu, który umiał utrzymać porządek wśród tłoczących się kandydatów rozwodowych i gromkim głosem napominał co chwila:

— **Proszę się nie pchać!**

Kolejka idzie na prawo!

Po szczęśliwie załatwionej ceremonii zaś wskazywał odchodzą-

cym wyście i znów zwracał się do poczekalni z wezwaniem:

Następna para! Wysoka konjunktura dla „interesów” rozwodowych zawzięcia Nevada wydanemu niedawno prawu, na mocy którego wystarcza 6-tygodniowy pobyt w obrębie stanu, aby bez dalszych trudności otrzymać **uniękanie małżeństwa**.

Podobno dzięki temu tak bardzo wzmożł się napływ przybyszów i turystów, którzy mimochodem pragną się uwolnić od dolegliwych związków małżeńskich, że w hotelach i pensjonatach miasta Reno niema

ani jednego wolnego pokoju, a ruch turystyczny cieszy się niebywałym rozkwitem.

Większość kandydatów stanowią przybysze z Nowego Jorku, nie brak jednak chętnych i z innych stron Stanów Zjednoczonych.

Wśród świeżo rozwiedzionych znajduje się również wnuczka zmarłego przed kilku dniami wielokrotnego milionera amerykańskiego Barkera.

Przyjechał też znany **czempion boksu Dempsey**, który chce uzyskać rozwód od żony swojej artystki filmowej Estelli Taylor. W dwóch wypadkach osoby, rozwiedzione przed południem, wieczorem już zawierają nowe związki.

W mieście panuje **ruch nadzwyczajny**. Zbudowano nowy, olbrzymi hotel, otwarto kilka nowych kinoteatrów, sprowadzono cały szereg zespołów jazzowych i otwarto dom gry.

Nieznane i ospale miasto amerykańskie stało się nagle **przewodnym ośrodkiem towarzyskim**

i celem pielgrzymek tysięcy ludzi. A wszystko to dzięki rozwodom.

Smierć nie pozwoliła

mieć ojca nieślubnemu dziecku

W angielskim mieście Birmingham toczył się proces rozwodowy, wytoczony niejkiej Violecie Exton przez jej męża, z powodu

zdrady małżeńskiej.

Wspólnikiem przestępstwa był były wojskowy T. Elliot, z którym pani Exton miała małą córeczkę.

Podczas procesu matka dziewczynki zwróciła się do sądu z prośbą, by wyrok, rozwiązujący małżeństwo, stał się od razu **prawomocnym**, co, według ustaw angielskich jest

niedopuszczalne.

W tym wypadku jednak chodziło o to, że ojciec dziecka nieślubnego, Elliot, leżał w szpitalu umierający i życzył sobie przed śmiercią połączyć się z ukochaną kobietą, aby córeczce jej

oszczędzić piętna hańby.

Sędzia odniósł się w tej sprawie do najwyższej władzy, prokuratora królewskiego, który orzekł, że w tym wyjątkowym wypadku może pozwolić na **uprawomocnienie się wyroku po**

dwóch miesiącach, a nie dopiero po sześciu, jak tego wymaga ustawa.

Smierć jednak była szybsza. Elliot zmarł, a mała jego córeczka nosi

nazwisko swej matki,

jako nieślubne dziecko.

Cudowna bajka życia małej Afrykanki

rozwiąła się po śmierci księżnej - opiekunki

Dwadzieścia pięć lat temu pewna księżna francuska, podróżując dla przyjemności po Afryce północnej, zauważyła

małą dziewczynkę

o ciemnej cerze i czarnych włosach, która podobała jej się tak bardzo, że postanowiła zabrać ją z sobą do Francji.

Po szczęśliwie przeprowadzonych rokowaniach z matką dziecka plan swój uskutečniła i dziewczynka wychowywała się od tam na feudalnym zamku francuskim tak.

jakgdyby była córka księżnej.

Otoczona nauczycielami i profesorami, odebrała jak najlepsze wychowanie i wykształcenie, które uzupełniła jeszcze w pierwszych klasztorach zakładach wychowawczych Francji i Belgii.

Pod względem wychowania i wykształcenia dziewczynka mogła być zająć nawet **najwyższe stanowisko towarzyskie.**

Opiekunka jej jednak zapomniała o jednym: nie przeprowadziła adopcji legalnie, w sposób przepisany, tak, że wychowanka jej nie tylko nie miała żadnego nazwiska, ale w ogóle **praw nie**

nie istniała na świecie.

Dopóki księżna żyła, urok jej majątku i nazwiska zastępowały

przybranej córce brak dowodów osobistych.

Przed kilkoma tygodniami jednak lekkomyślna arystokratka umarła a wychowanka jej znalazła się **w położeniu wzrost rozpaczy wem.**

Krewni księżnej zagarnęła cały olbrzymi majątek, nie pozostawiając literalnie nic opuszczonej istocie, która nawet pracować nie może, gdyż w braku nazwiska i jakichkolwiek dokumentów nie może nigdzie **otrzymać posady.**

Z tych samych powodów ona może oczywiście **wyśnić zamaż.**

Obecnie przyjaciele jej wzięli starania o wyrobienie odpowiednich papierów, dla umożliwienia jej **samodzielnego życia.**

Maszyna do pisania

przeznaczona była dawniej dla ślepych

Maszyna do pisania, bez której dziś nie da się pomyśleć żadne biuro, żadne przedsiębiorstwo, która zdobyła sobie prawo obywatelstwa w wielu nawet domach prywatnych, jest stosunko

wo **bardzo świeżym wynalazkiem.**

Była ona pierwotnie przeznaczona do innych zgoła celów niż te, którym służy obecnie.

Miała mianowicie ułatwić niewidomym porozumiewanie się ze światem. Pierwsza taka maszyna, która wybiła one

litery wypukłe,

skonstruowano w r. 1714.

W r. 1955 Foucault i Beech udoskonaliła ją a niejaki Charles Sholes nadał jej szersze zastosowanie, umożliwiając pisanie na niej listów zwyczajnych.

W dzisiejszej swej udoskonalonej formie jednak maszyna do pisania jest dziełem jednej ze znanych firm nowojorskich, która pierwszą maszynę wypuściła na rynek w r. 1874. Od tej pory nie ma roku, by ta

wierna towarzyszką

i pomocnicą umysłowo pracującego człowieka nie doznała udoskonaleń, przyczyniających się w znacznym stopniu do usprawnienia i ułatwienia pracy biurowej

Mimowolna kąpiel

zbiegłego z cyrku „króla pustyni“

Angielskie miasteczko Helston w Kornwalji było w tych dniach widownią paniki, gdy cztery lwy zbiegły z cyrku podczas przedstawienia.

Jeden z nich

wpadł do jeziora.

skąd wydobyl go właściciel cyrku z pomocą lassa.

Drugi wskoczył na grzbiet koniowi, został jednak spędzony, dwa inne udało się zapędzić do drewnianego zagrodzenia, a stamtąd do klatki.

Koń, na którego skoczył jeden z „królów pustyni“, nie odniósł **żadnych obrażeń.**

przestraszył się jednak rzetelnie.

Najwięcej kłopotu było z tym lwem, który wpadł do wody, gdyż podniecony wolnością i kąpielą zaatakował właściciela, który go wydobyl na ląd i dopiero przy pomocy służby cyr-

kowej mógł być zaprowadzony do swej klatki.

Właściciel cyrku, zapytany o swych pupilów, oświadczył, że przebywają one w towarzystwie ludzkim od małych, dwumiesięcznych kociąt i są **zupełnie oswojone.**

Ludziom z ich strony nie groziło żadne niebezpieczeństwo, nie było jednak wykluczone, że lwy mogły się rzucić na zwierzęta, zwłaszcza na konie.

Mały Januszek meczy się nad trudnym zadaniem rachunkowym, które stara się rozwiązać z pomocą paluszków.

— Januszeku. — mówi matka. — Taki duży chłopczyk przy rachunkach nie powinien się posługiwać paluszkami, lecz głową.

— Kiedy mamusi. — mówi zgnębiony Januszek. — mam tylko jedną głowę.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramof. do g. 13.25. 15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Nauka o Polsce współczesnej“, wygl. prof. Al. Janowski. 15.50 „Ideologia dzisiejszej muzyki“, wygl. dr. J. Reiss. 16.10 „Kącik dla młodych talentów muzycznych“. 16.40 „Tajemnica przemiany poczwarki w motyla“, wygl. prof. St. Sułkowski. 17 Słuchowisko dla najmłodszych. 17.30 Koncert popularny dla młodzieży. 18 Nabożeństwo majowe z Piekar Wielkich na G. Śląsku. 19.55 Płyty gramofonowe. 20 Feljeton p. t. „Joanna d'Arc“, wygl. prof. Oskar Halecki. 20.15 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.30 Recital śpiewaczy Nicolasa Matyski. 21 Muzyka lekka. 22 „Na widnokręgu“. 22.15 Utwory Chopina w wykonaniu J. Smidowicza. 23 Muzyka lekka i taneczna.

Do walki z groźnym żywiołem

zarządzenia Pana Wojewody

wobec niebezpieczeństwa pożarów

Okres upałów zbliża się, a bezpośrednio z tem związane groźne niebezpieczeństwo pożarów zwłaszcza na wsiach i w mniejszych miasteczkach.

Częste są wypadki, kiedy ludność wiejska zajęta pracą w polu, spostrzeżąc w swojej wsi groźny słup dymu i ognia. Wszyscy spieszą wtedy na ratunek, który najczęściej rezultatów nie daje, czy to ze względu na brak narzędzi ratowniczych, czy też, a to jest jeszcze niestety zjawiskiem dość powszechnem, z powodu braku dobrze zorganizowanego i sprawnie działającego oddziału straży pożarnej.

W związku z tem Pan Wojewoda wydał zarządzenie, zwracające uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania przepisów przeciwpożarowych.

Niezależnie od zarządzeń administracyjnych potrzebna jest akcja uświadamiająca ludność wiejską, w jaki sposób należy zapobiegać katastrofom pożarów. Duże pole ma do działania tutaj duchowieństwo i nauczycielstwo szkół powszech-

ZABAWY W TYGODNIU CZERWONEGO KRZYŻA

Białostocki Okręg Polskiego Czerwonego Krzyża dokłada wszelkich starań, by zabawy, które odbędą się w ogrodzie miejskim w dniach 10, 14 i 17 b.m. ściągnęły tłumy publiczności. Wśród atrakcyj wielka loteria fantowa, która zapowiada się ciekawie, gdyż tu firmy zadeklarowały sporo cennych fantów.

Zapil się na śmierć

Smutny koniec WESOŁEJ UCZTY

Jan Pożoga (wieś Pilnica) urządził huczną zabawę. Zamiast drogiej wódki zakupił moc samogonki i pił za trzech, dając przykład gościom.

Spil się do nieprzytomności. Wyniesiono go do stodoly, by wytrzeźwiał. Nazajutrz znaleziono w stodole jego trupa.

Unieszkodliwienie zwolenników czerwonego raju bolszewickiego

Sąd Okręgowy rozpatrywał w dniu 7 b. m. 3 komunistyczne sprawy. W pierwszej sprawie Aleksander Warawiec został skazany na 3 lata więzienia, w drugiej Fajwel Werbin na 2 lata. W trzeciej sprawie oskarżonych uniewinniono.

nych, wiejskie organizacje społeczne, a w pierwszym rzędzie straże ogniowe.

Celowo byłoby również, aby wójtowie i sołtysi dopilnowali obowiązku czyszczenia kominów przynajmniej raz na miesiąc.

Ułatwienia techniczne

w uiszczaniu opłat stemplowych

Nieвозмоżność otrzymania znaczków stemplowych w miejscowościach bardziej odległych od siedziby Kas Skarbowych, a w których zawierane są transakcje, była niejednokrotnie przyczyną nieuiszczenia opłaty stemplowej, wiążącej się z daną transakcją.

Pociągało to niekiedy wbrew najlepszej woli obowiązującego do uiszczenia opłaty konsekwencje w postaci dotkliwych kar nawet do 25-krotnej wysokości należności wymierzanych w razie ujawnienia nieopłaconego dokumentu przez Sąd lub władze Skarbowe. Te same trudności zachodziły w wypadku potrzeby nabycia blankietów wekslowych.

Izba Skarbowa zdając sobie sprawę z konieczności ułatwienia najszerzszemu ogółowi zaopatrywanie się w znaczki pocztowe i blankiety wekslowe

Niezwykle zbrodniczy wybrzyk czerwonych żołdaków zdarzył się na odcinku granicznym Kozłowszczyzna.

Kilkunastu żołnierzy sowieckich urządziło tuż przy naszych słupach granicznych zasadzkę i gdy tylko zjawili się nasz pa-

trol — został zasypany huraganem salw karabinowych. W czasie strzelaniny został ciężko zraniony jeden z naszych żołnierzy, zaś pozostałych pięciu kontuzjowano lekko. Patrol nasz, zabierając rannego, cofnął się niezwłocznie i powiadomił o tem komendanta strażnicy.

Na miejsce wypadku zjechała specjalna komisja śledcza, celem urzędowego zbadania zamachu, a jednocześnie władze nasze wniosły interwencję do władz sowieckich, w rezultacie której, odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli sowieców i Polaków, aby odpowiednio ukarać sprawców zajścia.

Jeszcze o koncesji AUTOBUSOWEJ

W myśl polecenia Urzędu Wojewódzkiego, Magistrat przekazał do Wydziału Samorządowego odnośne uchwały, powzięte przez Magistrat i Radę Miejską w sprawie udzielenia koncesji na komunikację miejską.

Ochrona

przed roznosicielami zarazków

Ze względu na letnią porę Magistrat ogłosił rozporządzenie, aby wszelkie otwory okienne w kuchniach restauracyjnych, kawiarniach, mleczarniach, piekarniach i t. p. były zaopatrzone w szczelnie dopasowane ramy, obciążone gęstą siatką, uniemożliwiającą przedostawanie się much z zewnątrz. Artykuły spożywcze, bez opakowania, winny znajdować się w gablotkach oszklonych, wzgl. na półkach za szkłem.

Ze sportu.

Dziś o godz. 4 po południu

Mecz piłki nożnej: Reprezentacja Białegostoku — Z. K. S.

Jutro godz. 10 rano

„Pierwszy krok kolarski” na trasie 20 klm. staraniem Ośrodka W. F.

— Godz. 11 min. 30 rano.

Zawody lekkoatletyczne na odznakę P. Z. L. A.

— Godz. min. 30 po połud.

Sztafeta olimpijska 100x200x400x100.

— Godz. 4 po południu.

Mecz piłki nożnej o puchar przechodni ziem Wschodnich:

Wiłno — Białystok
Podczas meczu odbędzie się bieg 5000 mtr.

Kradł u swego chlebobawcy

Skrucha młodocianego przestępcy przed Sądem

W warsztacie krawieckim Jan Popławskiego w Starosielcach pracował w 1929 r. jako terminator 19-letni Konstanty Zarachowicz, mieszk. pobliskiej wsi. W porze zimowej młodzieniec nocował w mieszkaniu właściciela zakładu.

Ponieważ p. Popławski obdarzał swego czeladnika zaufaniem — szafy, komoda zawsze były otwarte. W końcu roku właściciel skonstatował brak

monet polskich, rosyjskich, zegarka i nawet rewolweru. Zarachowicz został oddany pod Sąd.

Na rozprawie, która odbywała się wczoraj podsądny załował swego czynu i obiecał zostać uczciwym człowiekiem. Sędzia wyrokujący wobec skruchy oskarżonego i jego młodego wieku skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Zamaskowana banda z rewolwerami

rabuje w nocy kosztowności folwarku

W nocy dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na folwark Żebinów, gm. zakrzewskiej.

Do sypialni właściciela folwarku p. Władysława Paszałowicza wdarło się przez okna trzech zamaskowanych i uzbrojonych bandytów. Steroryzowany ziemianin nie wydał jednak kosztowności.

Bandyci związali wszystkich

domowników i po długich poszukiwaniach w mieszkaniu znaleźli schowane pieniądze i kosztowności.

Po ucieczce rabusiów udało się Paszałowiczowi uwolnić z więzów i zawiadomić policję o wypadku.

Energiczne śledztwo nie doprowadziło narazie do konkretnych rezultatów.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1